

WKŁAD RUCHU ODNOWY W KOŚCIÓŁ

Odnowa wkroczyła na teren Francji w 1972 r., rozwijając się żywo zarówno w świecie katolickim, jak protestanckim. Mówi się na ogół o „ruchu charyzmatycznym”, a pod tą nazwą mieszczą się różnorodne grupy modlitewne, spotykające się raz w tygodniu i częściej, oraz inne nowopowstałe wspólnoty. Organizowane są także zgromadzenia bądź to narodowe, jak to miało miejsce w Lourdes w latach 1976 i 1979, bądź międzynarodowe w Rzymie, bądź też regionalne (doroczne).

Ruch Odnowy narzucił się więc Francji w ciągu kilku ostatnich lat, wywołując u jednych entuzjazm u innych postawę rezerwy, u jeszcze innych dezaprobatę. W 1982 r. biskupi ocenili to zjawisko na Konferencji Plenarnej, publikując dokument opracowany i zaprezentowany przez bpa E. Marcusa¹.

Aktualnie Onowę przyjmuje ogół katolików. Upadły bowiem zarzuty stawiane pod jej adresem. Poza zaskakującą niekiedy powierzchnią, nacechowaną działaniem charyzmatów: śpiewem w różnych językach, darem prorokowania, modlitwą uzdrowieńczą... odkrywa się to, co istotne w Odnowie. Jest to zapewne nurt zbyt młody, byśmy mogli należycie ocenić jego znaczenie dla życia Kościoła. Zresztą, jeżeli jest on ujściem dla „podziemnej warstwy, z której woda wytryskuje na wszystkie strony” (bp Marcus), to trudno byłoby powiedzieć, jaką rolę odegrał on w odnowie życia duchowego i apostołskiego Kościoła. Niemniej można by się pokusić o dokonanie przynajmniej prowizorycznego bilansu. Jeżeli nawet to, co się podważa, jest raczej przejawem warstwy podziemnej, aniżeli owocem Odnowy, trzeba będzie, mimo wszystko, na konto samej Odnowy wpisać fakt, iż wyraziła ona jasno i uwypukliła w swych przeżyciach to, co ogół przeczuwał niejasno i, być może, bełkotliwie.

Reforma i nawrócenie

Przyjeliśmy dobrze reformy soborowe i podjęliśmy ogromny wysiłek, by wprowadzić je w życie. Pomijając przesadę u niektórych i negatywny stosunek innych, wszystko na ogół ułożyło się

¹ Por. La Documentation Catholique 79 (1982) 580 n, 1058.

dobrze. Aby wyrobić sobie właściwy osąd o okresie reformy, jaki już jest poza nami i który nadal jeszcze realizujemy, nie można zapominać o roli, jaką odgrywa tu czynnik czasu. Po raz pierwszy bowiem w Kościele tak istotne zmiany dokonały się w tak krótkim czasie.

Stąd też patrzyliśmy na Sobór pod kątem widzenia reform i zmian w sposobie modlenia się i życia w Kościele. Oczekiwaliśmy też „zbawienia” po zastosowaniu reform wymaganych przez *Vaticanum II*. Ale to zbawienie nie nastąpiło; by podać jeden przykład: reformy liturgiczne nie zatrzymały wcale spadku frekwencji niedzielnej.

Następuje teraz Odnowa, która nie tyle mówi o reformach, co o nawróceniu serca. Nie zamierzamy zgłębiać „nerek i serc” ani też oceniać wartości osób. Stwierdzamy jedynie, że słowo nawrócenie jest jednym z częściej używanych w mowie potocznej członków ruchu Odnowy i w tekstach przez nią publikowanych. Dostrzegamy wagę przypisywaną świadectwom nawróceń, które mają zachęcić słuchaczy do przyjęcia Słowa Bożego i do zmiany życia. Czy trzeba jeszcze podkreślać, że nowe wspólnoty, wywodzące się z ruchu Odnowy, starają się żyć według Ewangelii i stanowią w znacznej mierze miejsca prawdziwych nawróceń?

Odnowa przypomniała nam w ten sposób, że realizacja Soboru pokrywa się zasadniczo z nawróceniem. Reformy są konieczne; nie miałyby jednak żadnego znaczenia bez nawrócenia. Są jedynie literą, która — jak wiadomo — jest bezsilna bez ducha. *Vaticanum II* podaje nam zestaw znakomitych tekstów, które zaczynają się ucieleśniać w reformie. Reforma ta jednak winna prowadzić do osobistego i wspólnotowego nawrócenia. Dopiero wówczas Kościół nabierze nowego oblicza: my wszyscy, którzy „z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3, 18).

Kościół: tajemnica i instytucja

Koncentrować swe wysiłki na reformie, oczekiwać od niej niemal wszystkiego, nawet tego, czego nie może ona dać — to przyznawać pierwszeństwo zewnętrznemu często aspektowi instytucji przed życiem Ducha. Rzecz zgoła ciekawa: właśnie ci, którzy akcentują mocno reformę, uprzywilejowując w ten sposób zewnętrzny aspekt instytucji, dosyć często odnoszą się sami krytycznie do „instytucji kościelnej”, pragnąc ją zredukować do niezbędnego minimum. Wielu spośród nas zajmowało się i zajmuje

się nadal reformami bardziej niż nawróceniem. Patrzymy na Kościół jakby na jakieś przedsięwzięcie wymagające odnowy struktur, aby mogło stać się bardziej kompetentne (mówimy: wiarygodne). Jeżeli się głębiej nad tym zastanowić, oznacza to, iż nie wkroczyliśmy jeszcze w ducha Soboru.

Ukazując Kościół, Sobór Watykański II nie wychodzi od instytucji rozumianej nawet w sensie pełnym, jako organizm sakramentalny, lecz od tajemnicy. Kościół jest zgromadzeniem i zrzeszeniem ludzi, które Ojciec urzeczywistnia w swoim Synu, Jezusie Chrystusie, mocą Ducha Świętego. Jest on też tajemnicą czyli zamierzeniem i działaniem Boga, który zbawia ludzi, ale nie bez ich współpracy. Instytucja zostaje opisana dopiero na drugim planie, odnajdując w ten sposób swe właściwe miejsce i swą rzeczywistą funkcję służebną. Hierarchia pozostaje (na przykład) w służbie Ludowi Bożemu. „Wyposażeni bowiem we władzę świętą szafarze służą braciom swoim, aby wszyscy, którzy są z Ludu Bożego i dlatego cieszą się prawdziwie chrześcijańską godnością, zdążając w sposób wolny, a zarazem według przepisanej porządku do tego samego celu, osiągnęli zbawienie” (KK 18).

Odnowa kładzie szczególnie akcent na chrzest w Duchu, oddając wielkie pole działaniu charyzmatów. Takie nastawienie, ożywione początkowo protestanckimi czynnikami odnowy, wywołało obawę, że członkowie ruchu Odnowy mogą zająć postawę dystansu w odniesieniu do hierarchii. Całościowo rzecz ujmując, nic takiego się nie stało. Starają się bowiem oni utrzymywać ścisłą łączność z Papieżem, biskupami i księżmi. Zdarzają się oczywiście wyjątki, lecz wolność w Duchu, jakiej się domagają, nie doprowadziła ich do odrzucenia instytucji — jak to zakładali niektórzy.

Lud Boży, Kościół jest instytucją jako „ciało” i „Oblubienica” Chrystusa oraz „Świątynia Ducha”. Jednostronna interpretacja Soboru, powiązana zresztą z równie jednostronnym wyakcentowaniem *Lumen gentium* (r. II), mogłaby prowadzić do zapomnienia o tej prawdzie. Wraz ze św. Pawłem i całą Tradycją ruch Odnowy nie zapomina o tym. Tym samym pomaga strzec jedności tajemnicy Kościoła z jego instytucją. Sądzę że w tym względzie członkowie Odnowy wnieśli wiele w dzieło przewyciężenia tych trudności, jakie wyniknęły zwłaszcza z analiz, często ograniczających, jakim poddawano instytucję kościelną.

Posługi

Mówi się o nich wiele w ruchu Odnowy. Niekiedy jednak bez należytego rozeznania. Nowe wspólnoty pragnęłyby diakonatu

dla niektórych swoich członków i wprowadzenia (ustanowienia) posług. Nie oceniam siły czy stałości ich żądań w konkretnych przypadkach ani też obrazu, jaki mogą mieć one o diakonacie. Oceniam ducha, jaki je ożywia oraz eklezjologię tkwiącą u podłoża ich roszczeń.

Kościół ma różne funkcje, posługi, sam jest bowiem tajemnicą, tzn. działaniem Boga przez Chrystusa — dla ludzi. W miarę, jak kładzie się akcent na organizmie socjologicznym, nie dostrzega się potrzeby posług, a nawet napotyka się na trudności we właściwym usytuowaniu funkcji wynikających ze święceń. Potrzebni są raczej bojownicy i dlatego mówi się o posługach wykonywanych przez zaangażowanych chrześcijan. Przeciwnie, gdy uświadamia się sobie instytucję Kościoła, wówczas wszelkie posługi spełniane są w imię Ducha Świętego dla wzrostu Ciała Chrystusowego. Mówi się więc chętnie o budowaniu Kościoła. Dla Odnowy, jak dla każdego chrześcijanina, Kościół jest dziełem Ducha działającego poprzez Słowo Boże, sprawowanie sakramentów i posługi wynikające ze święceń.

W czasie, gdy mówi się może zbyt dużo o posługiwaniu, ale chyba za mało wprowadza je w życie — świadkiem może tu być milczenie, z jakim się spotkał dokument „Ministeria quaedam” — żądania Odnowy, niekiedy nawet przesadne, nie są bez znaczenia. Winniśmy być uważni na to, co pod tym względem mówi nam Odnowa.

A przecież jest jeszcze coś więcej. Przypominając nam, wraz z tylu innymi (Pawłem VI, Janem Pawłem II, de Lubac’iem, von Balthasarem, itd.), że Kościół, Lud Boży, jest Ciałem i Oblubienicą Chrystusa, Odnowa uświadamia nam także samą podstawę posług. Sprowadzanie bowiem Kościoła do ciasnego, demokratycznego pojęcia Ludu Bożego nie pozwala na właściwe określenie posługi wynikającej ze święceń. Lud dobiera sobie odpowiednich kierowników czy funkcjonariuszy. Natomiast Kościół jako to ciało, którego Głową jest Chrystus, potrzebuje posług i szafarzy działających w imieniu Chrystusa-Głowy.

Moc Słowa Bożego

Byliśmy trochę zmieszani — a może nawet wzburzeni — ewangelizowaniem ulic, praktykowanym przez grupy modlitewne lub wspólnoty Odnowy. Nie oceniamy także tego szeregu świadectw składanych podczas spotkania „charyzmatycznego”. Wszystkie te nagle nawrócenia wprowadzają nas w zakłopotanie: czy nie są to słomiane ognie? Czy ci nawróceni gotowi są do prawdziwego zaangażowania? Tymczasem jednak ześwieczone społeczeństwo

(— bez Boga), w jakim żyjemy, zmusza nas do forsowania metod apostołskich, dotąd niespotykanych. Co więcej, trzeba zawsze wcielać wiarę w codzienne życie każdego i wszystkich. Wreszcie, jak to przypomniał Jan Paweł II biskupom z południa Francji w r. 1982: „Nie wolno zapominać o tym powolnym i cichym dojrzeniu Słowa Bożego w sercu wierzących... wiara liczy się z czasem”.

Nie powinniśmy zapominać także o mocy Słowa Bożego, zwłaszcza wtedy, gdy głosiciel sam zaświadcza o swym nawróceniu dokonany przez to Słowo. W Pierwszym Liście do Tesaloniczan (1, 5) św. Paweł stwierdza, że w dziele głoszenia Ewangelii czynny jest sam Duch Święty: „bo nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się przez samo tylko słowo, lecz przez moc i przez Ducha Świętego”.

Odnowa przypomina nam tę prawdę, o której moglibyśmy zapomnieć z chwilą, gdy skupiamy całą swą uwagę na metodzie. Nasze wysiłki, mające na celu ulepszenie metod, ich adaptację do konkretnych sytuacji, nie są oczywiście bez znaczenia. Przesadne jednak zaufanie pokładane w stosowanych metodach nie byłoby z pewnością wolne — co najmniej — od pelagianizmu. „A mowa moja i moje głoszenie nauki — pisze św. Paweł — nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (1 Kor 2, 4-5). Zarzut fundamentalizmu, adresowany do członków ruchu Odnowy, bywa chyba niekiedy uzasadniony. Często jednak to, co nazywano fundamentalizmem, było jedynie przyjęciem i głoszeniem Słowa Bożego jako mocy Ducha Świętego, przejawiającej się w nawróceniu.

Modlitwa

Uzasadnione krytyki dotyczące niewłaściwego posługiwania się modlitwą — częste zwłaszcza po drugiej wojnie światowej — rzuciły cień podejrzeń na samą modlitwę. Wielu chrześcijan zareagowało wówczas postawą dystansu wobec celebracji sakramentalnych, sprowadzając modlitwę do zaangażowania. Narzucała się tym samym konieczność pogłębionej refleksji nad praktyką modlitwy (praktyka, posługiwanie się — pojęcia te nie powinny oczywiście nasuwać jakichś skojarzeń czysto utylitarnych). Nie praktykowano jej bowiem należycie, a niektórzy wylewali nawet dziecko wraz z kąpielą. Podobnie zresztą, chcąc uniknąć krytyk wysuwanych pod adresem religii, starano się przeciwstawić wiarę religii. A przecież: w jaki sposób wiara mogłaby

nie być religijną? Starano się również żyć wiarą w kulturze laickiej, a więc ogałając ją na nowo z jej religijnego wyrazu. Rezultaty tych poczynań prowadziły jednak donikąd. Niepraktykowanie nie sprzyjało ani wierze ani zaangażowaniu. Pozbycie się religijnego wyrazu wiary nie prowadziło wcale do wiary. Wprost przeciwnie.

Odnowa nie rozwodzi się naukowo nad modlitwą. Jej członkowie gromadzą się w grupy modlitewne. Modlą się i mówią, że się modlą, okazując swą radość w modlitwie. W świecie, który milczy o Bogu, oni o Nim mówią, przede wszystkim jednak mówią do Boga i zaświadcniają, iż to odniesienie do swego Pana im wystarcza i ich przepenia. W łonie Kościoła, który doświadczył w zewnętrznym wyrazie swego życia duchowej posuchy, do jakiej lud chrześcijański nie był przyzwyczajony, odnajdują oni miejsce dla ciała, miejsce dla gestu, rehabilitując przeżycie w samym wyrazie wiary.

Z chwilą pojawienia się Odnowy zaznaczyło się zdumienie nad sposobem modlenia się jej członków. Naigrawano się nawet z niego. Obecnie, jak się wydaje, nie ma już tego zdumienia i rzadsze staje się naigrawanie. Człowiek nieprzyzwyczajony odkrywa bowiem powagę takiej modlitwy. Przyjmuje to, co jawiło się jako nowość, a było przecież jak najbardziej tradycyjne — modlitwę spontaniczną, modlitwę uwielbienia i dziękczynienia, włączenie ciała.

W modlitwie praktykowanej przez Odnowę spotkać można wyrażenia jej tylko właściwe, których nie da się upowszechnić: modlitwa wymaga wielkiej wolności, nie można więc narzucać wszystkim form przyjętych przez tę lub inną grupę. Byłoby to błędem Odnowy, gdyby chciała ona upodobnić wszystkich chrześcijan zgromadzonych na modlitwie do siebie. Jednak nawet konkretne formy modlitwy praktykowanej w Odnowie miały pomyślny efekt: zwróciły uwagę na konieczność praktykowania samej modlitwy. Modlitwa nie jest tylko środkiem do otrzymania łask, bądź też do odpowiedniego nastawienia się na działanie, lecz jest oddechem chrześcijanina, integralną częścią posłannictwa Kościoła: tak jak Chrystus, również Kościół ma istnieć dla chwały Bożej i wyśpiewywać nieustannie chwałę Ojca niebieskiego.

Posłannictwo

Posłannictwo idzie więc po linii modlitwy. Można było kiedyś sądzić, że modlitwa stanowi dla członków Odnowy jakieś schronienie, ucieczkę. Być może, że tak było na początku. Ale już tak nie jest. Stwierdziłem, że grupy modlitewne troszczyły się bardzo

o świadectwo i misję. Niektórzy przyswajają sobie nowe formy, większość kieruje się jednak ku katechezie i animacji wspólnot parafialnych w nadziei, że na modlitwie i poprzez formację chrześcijanie odkryją ponownie dynamizm misjonarski. Gdy chodzi o nowe wspólnoty, to praktykują one wszystkie, lub prawie wszystkie, otwartość na ludzi mających trudności, ludzi z marginesu społecznego, prześladowanych, tych, którzy szukają sensu życia. Nazywają też tę postawę posługą uzdrawiania — uzdrawiania nie dającego się sprowadzić do uzdrowień cielesnych. Zresztą, jeżeli chrześcijanie, którzy długo modlili się razem, decydują się żyć we wspólnocie, z podziałem dóbr i radykalizmem w życiu Ewangelią, czynią to po to, by być znakiem obecności Królestwa Bożego.

Tym samym Odnowa rzuca wyzwanie wspólnotom chrześcijańskim oraz przypomina misjonarzom, że misja jest dziełem Ducha Świętego, opartym na przyjęciu tegoż Ducha na modlitwie.

Jaka będzie przyszłość Odnowy? Trudno na to odpowiedzieć. Tyle tylko możemy powiedzieć, że nawet gdyby zaniknęła, to odegrałaby już znaczną rolę: przypomniawszy nam bowiem niektóre istotne aspekty tajemnicy Kościoła, którym ze względu na sytuację i aktualne uwarunkowania groziłoby usunięcie w cień. Dostrzeżenie tych aspektów i ich dowartościowanie nie oznacza jednak wcale zapoznawania słabości i braków Odnowy. Nie zamierzałem oczywiście tutaj przedstawiać w całości tego nurtu. Chodziło mi jedynie o ukazanie tego, co niesie on ze sobą i co nam daje.

Przyjmijmy zatem, że jest to ruch odnowy i to odnowy duchowej i apostołskiej. A odnowa jest dziełem wszystkich chrześcijan. Jeżeli konkretne formy, jakie przybiera ten nurt, są tylko jemu właściwe, i jeżeli można pod jego adresem wysunąć uzasadnione obiekcje czy zarzuty, to sama istota jego posłannictwa winna stać się wspólnym dobrem wszystkich.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**